

Dziś rano mój budzik nie zadzwonił. Gdy się obudziłem, miałem tylko pięć minut na dotarcie do pracy. Wyskoczyłem z łóżka jak poparzony, szybko się ubrałem i popędziłem do autobusu.

Oczywiście autobus przyjechał spóźniony i zatłoczony. Byłem bardzo zdenerwowany, na dodatek jakaś pani bez przerwy rozmawiała przez telefon, a gdy autobus ruszył, przewróciła się na mnie.

Gdy wyszedłem z autobusu, byłem już piętnaście minut spóźniony. Zdenerwowany szef stał nad moim biurkiem i czekał. Nakrzyczał na mnie i powiedział, że jeżeli to się powtórzy, zabierze mi premię. Zmęczony zabrałem się do pracy i tylko liczyłem minuty do wyjścia.

Emil Więcek 2Gim.

2014/2015

Dzisiaj rano zbudził mnie nietypowy dźwięk - był to silnik auta mojego sąsiada. Wyjeżdża on zawsze w tym samym momencie, kiedy ja idę na przystanek autobusowy po drugiej stronie ulicy. Wtedy już wiedziałam, że jestem grubo spóźniony. Jak oparzony wyskoczyłem z łóżka i od razu ubrałem przygotowany dzień wcześniej strój do pracy.

Wybiegłem z mieszkania, nawet nie sprawdzając, czy zamknąłem drzwi, z nadzieją, że mój szef nie zauważy, ile się spóźniłam. Był upalny dzień, a w autobusie był straszny tłok, dlatego, oprócz fatalnej pobudki, miałam transport jak przez lasy równikowe.

Od progu czekał na mnie mój szef z pretensjami o to, gdzie są jego raporty z zeszłego miesiąca? Nie miałam siły tłumaczyć, dlatego wyraziłam tylko skruchę i przeprosiłam za zamieszanie. Usiadłam przy biurku i zaczął się kolejny dzień...

Małgosia Majewska, 2a Gim.

2014/2015

Obudziłem się rano, jak zawsze - trochę zaspany, trochę zmęczony. Moje serce wręcz utkwiło mi w gardle, gdy zobaczyłem, która godzina. Już byłem spóźniony! Byłem zły na siebie, że nie obudziłem się wcześniej, i że nie nastawiłem wczoraj budzika, ale i

przerażony: co ja powiem szefowi?!

Jak huragan wypadłem z domu i pogałem na przystanek. Strasznie stresowałem się tym, co powiem szefowi. Wszystkie części ciała się trzęsły. Stałem w autobusie, wśród ludzi, którzy spokojnie stali sobie czy zajadali kanapki. Jak oni mogą być tak spokojni?! Zaraz się spóźnię do pracy, bo w dodatku co chwilę ktoś wysiada!

No i stało się: spotkałem szefa na korytarzu, gdy szedłem do mojego biurka. Ależ mnie okrzyczał! Byłem wtedy za bardzo zmęczony i zrezygnowany, żeby łagodzić jego reakcję - po prostu stałem tam i sam ubolewałem nad moją kolejną, żalosną przegraną.

Świetnie... Po prostu super. Wszyscy poszli już do domu, a ja muszę siedzieć tu i zrobić to, czego nie zdążyłem zrobić przez cały tydzień, bo codziennie się spóźniałem. Jestem taki zmęczony... A tych papierów jest okropnie dużo... Jestem tak znużony, że zaraz zasnę...

* chrapanie *

Agnieszka Pelc kl. 2a Gim.

2014/2015

Obudziłem się dzisiaj o pół godziny za późno. Początkowo, czułem głównie zaskoczenie. Gdy zacząłem pośpiesznie przygotowywać się do pracy, w głowie pojawiło się pytanie - jak było to możliwe??

W końcu dotarłem do tramwaju. Wtedy przelała się czara goryczy. Byłem wściekły zarówno na niedziałający budzik, jak i na powolny tramwaj. Zacząłem także zastanawiać się, jaką reakcję u dyrektora wywoła moje spóźnienie. Szczerze mówiąc, bałem się zwolnienia jak diabeł święconej wody. W pracy dostałem ostrą naganę od przełożonego. Było mi wstyd, że znowu spóźniłem się do pracy.

Ostatecznie jednak, nie zostałem zwolniony. Musiałem niestety pożegnać się z szansą na awans, co wywołało u mnie smutek.

Bartosz Bogdański 2a Gim.

2014/2015

Obudziłem się zaspany, w poniedziałkowy poranek (moim zdaniem najgorszy poranek w tygodniu) i spojrzałem na budzik. Gdy mój wzrok się wyostrzył, zobaczyłem, która jest godzina i przeraziłem się – byłem spóźniony do pracy! Pędem ubrałem się, wziąłem torbę i wybiegłem z domu.

Zmachany wsiadłem do tramwaju pełnego ludzi. Kobieta obok mnie trąkotała przez telefon, a jej zapach był tak mocny, że mnie zemdliło. Byłem tak wściekły, że wysiadłem z tramwaju i pobiegłem do pracy. Gdy wszedłem do biura, czekał tam na mnie mój szef. „O, nie!” – pomyślałem i poczłapałem w jego stronę przerażony. Szef wydarł się na mnie, że to jest moje drugie i ostatnie spóźnienie. Na twarzy był czerwony i ciężko sapał. Poszedłem do swojego biurka i usiadłem przy nim. Byłem zmęczony, chociaż był dopiero ranek, a po tym spóźnieniu, straciłem humor na cały dzień.

Dominika Kozłowska 2a Gim.

2014/2015

Wczoraj rano obudziłam się o 30 minut później niż zwykle. Budzik wyłączyłam chyba przez sen, dlatego jakież było moje zdziwienie, gdy po przebudzeniu na zegarku zobaczyłam godzinę 9:00. O nie! Nie mogłam się spóźnić do pracy, więc w olbrzymim stresie i panice wybiegłam z domu, by zdążyć na autobus.

Okazało się, że było w nim bardzo dużo ludzi. Przez stres, zdenerwowałam się okropnie i miałam ochotę wyrzucić telefon stojącej 3 centymetry ode mnie kobiety, która rozmawiała o wiele za głośno.

Gdy udało mi się wydostać z autobusu i dobiec do biura, okazało się, że spóźniłam się 20 minut. Szef przywitał mnie z nietęgą miną i chyba coś wspomniał o mojej utracie szansy na awans. Zakłopotany zacząłem przeproszać go i prosić o wybaczenie. Zostałem odesłany do swojego biurka i przez cały dzień byłem smutny i zły na siebie za takie postępowanie.

Obiecałem sobie, że nigdy więcej nie powtórzy się taka sytuacja i będę przychodził zawsze wcześniej.

Julia Cieplik, kl. 2a Gim.

2014/2015

Cóż za pechowy dzień! Pierwszy raz w pracy, a ja się spóźniłem. Wszystko zaczęło się rano, gdy zorientowałem się, że mój budzik wskazuje godzinę 7:35. Pracę miałem zacząć o 8:00, więc jedyne, co czułem, to moje serce, które biło pięć razy szybciej. W pośpiechu przebrałem się i umyłem zęby. Nie zamknąłem mieszkania, a koszula (brudna od sosu z wczorajszego obiadu) była założona tył na przód.

Nigdy w życiu tak szybko nie biegłem na przystanek, a w dodatku po całym moim ciele spływał pot. W końcu przyjechał autobus. Był przeładowany i ledwo udało mi się wsiąść. Zniecierpliwiony i przerażony, wyobrażałem sobie minę szefa, który widzi mnie na stanowisku pół godziny po czasie, śmierzącego od potu. Wysiadłem z autobusu i wbiegłem do budynku. Wziąłem głęboki oddech i zmówiłem w myślach paciorek. „No to po mnie” - pomyślałem. Szef był czerwony ze złości, a ja cały się trząsałem. Wylał na mnie chyba wszystkie stresy swojego życia, wymachując przy tym rękoma w powietrzu. Ostrzegł mnie, że to ostatni raz kiedy odpuszcza mi tak nieodpowiedzialne zachowanie, po czym skierował na stanowisko.

Cieszyłem się, że już po wszystkim. Usiadłem za biurkiem zawiedziony i sfrustrowany pracą w korporacji. Spojrzałem na leżącą przede mną stertę papierów, które czekały, aby się nimi zająć i po cichu zapłakałem.

Kaja Szadujko kl. 2a Gim.

2014/2015

Obudziłam się i nagle zobaczyłam, że na zegarku jest już 8.00. Przeraziłam się. Wyleciałam z łóżka jak poparzona i zaczęłam się szybko ubierać. Wszystkim

czynnościom towarzyszył wielki stres.

Wybiegłam z domu i biegłam ile sił w nogach na autobus. Byłam bardzo zła, autobus odjechał w ostatniej chwili. Na szczęście dosyć szybko przyjechał kolejny, lecz niestety, bardzo zatłoczony. Było mi niewygodnie, wszystko mnie bolało i czułam się fatalnie. Co chwilę to ktoś mnie popychał, to na mnie wpadał, a jeszcze ktoś inny deptał nogi.

Gdy przybiegłam do pracy, szef czekał już przy drzwiach wejściowych. Widziałam jego piorunujący wzrok i już się bałam. Gdy tylko weszłam do budynku, usłyszałam najgorsze kazanie i obawiałam się, że mnie wyrzuci z pracy. Jednak na szczęście zostałam, ale musiałam obiecać, że ta sytuacja się już nie powtórzy.

Po całym dniu spędzonym w pracy, byłam zmęczona i marzyłam tylko, żeby jak najszybciej wrócić do domu i zrobić sobie drzemkę. Ten dzień był bardzo emocjonujący. Zapamiętałam go na długo.

Marianka Grzywacz kl. 2a Gim.

2014/2015

Myślałem, że zwariuję! Co za dzień! Historia, którą opowiem, jest idealnym dowodem na to, że poniedziałek jest najgorszym dniem tygodnia.

Budzik obudził mnie dopiero o 10:00. Byłem przerażony, bo pracę w poniedziałki zaczynam o 8:00. W pośpiechu na bluzkę od piżamy założyłem marynarkę, a na dół wcisnąłem od tygodnia nieprane, wygniecione spodnie. Wybiegłem zestresowany z bloku i jak szalony pędziłem na autobus, który miał odjechać za minutę. W autobusie, oczywiście tłok, myślałem, że wyjdę z siebie. Miałem już dosyć wrażeń jak na jedno popołudnie.

W pracy powitał mnie rozgniewany, plujący mi w twarz podczas wydzierania się na mnie szef, przed którym musiałem udawać, że jest mi przykro z powodu spóźnienia. Grzecznie przeprosiłem, lecz skomentował moje przeprosiny głośnym, niemal teatralnym westchnieniem. Poszedłem do biura i udając, że pracuję, myślałem o swoim nudnym, pełnym stresu życiu, w którym muszę spełniać tylko oczekiwania i rozkazy

innych. Byłem bliski płaczu. Pewnego dnia stres związany z pracą w korporacji mnie zabije...

Marta Sajewicz kl. 2a Gim

2014/2015

Ten dzień zaczął się fatalnie. Zepsuł mi się budzik i zasnęłam do pracy. Zbladłam na myśl o spotkaniu z szefem. Gorączkowo wybiegłam z domu i wpadłam do zatłoczonego tramwaju.

Nie jestem zbyt cierpliwy i szybko zacząłem się irytować, gdy do pełnego tramwaju wsiadali kolejni pasażerowie. Zaczęło się robić duszno. Natłok emocji i stresu sprawił, że nie wytrzymałem - wysiadłem kilka przystanków wcześniej. Gdy moją twarz schłodziło muśnięcie wiatru, poczułem się znacznie lepiej. Pomyślałem, że szkoda się denerwować i nawet lekko się uśmiechnąłem. Moja radość nie trwała jednak długo. W biurze musiałem wysłuchać przydługiej uwagi szefa na temat mojego spóźnienia. Nie pierwszy raz to słyszałem i czułem się mocno poirytowany. W końcu jestem tylko człowiekiem! Z drugiej strony rozumiałem złość dyrektora. Może sam bym tam zareagował, gdyby pracownik po raz kolejny spóźnił się na spotkanie?

Pracowałem do wieczora. Byłem strasznie zmęczony i marzyłem tylko o tym, aby pójść spać. Wracając do domu, wstąpiłem tylko do zegarmistrza...

Oliwia Pordzik, kl. 2a Gim.

2014/2015

Obudziłem się rano po dobrze przespanej nocy, więc się uśmiechnąłem, ale zdziwiło mnie to, że tak dobrze spałem. Patrząc na zegarek i widząc: 8:00!! Strasznie się przestraszyłem, bo mam dzisiaj właśnie na 8:00 do pracy.

Szybko się ubrałem, żeby szef na mnie nie krzychał, i pędzę ja tylko mogę najszybciej na przystanek. Uciekł mi autobus. Znowu muszę czekać, a jestem coraz bardziej zły. Po dziesięciu minutach w końcu przyjechał. Wsiadam do niego, a tam tłok, nigdzie nie ma miejsca, muszę stać, a i tak się cisnę, co mnie irytuje. Jadę tym

autobusem, ale dlaczego on się tak wlecze? Jestem spóźniony, a on jedzie chyba 2 km/h. W końcu dojeżdżam na miejsce i szef wrzeszczy na mnie, że drugi dzień z rzędu się spóźniam i jeżeli to się jeszcze raz powtórzy, to mnie zwolni.

Przepraszam go bardzo i siadam do biurka, spokojnie wyciągam rzeczy, bo czeka mnie kolejnych 8 godzin nudzenia się.

Mikołaj Dziemieszkiewicz 2a Gim.

2014/2015